

## I. Płacz klęski czy zwycięstwa? „Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze...”

Tekst ewangelii (z dnia): **Łk 19,41-44**

*Gdy Jezus był już blisko Jerozolimy, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twójego nawiedzenia.*

### **Płacz nad miejscem**

Wyobraź sobie coś, co jest drogie twemu sercu - chodzi o *miejsce* szczególnie umiłowane przez ciebie, gdzie doświadczałeś ważnych chwil i w którym dokonywały się rzeczy ważne dla całego narodu. Patrzysz na to *miejsce* i widzisz toczącego je „raka” - być może z zewnątrz wydaje się wszystko dobrze, jednak ty widzisz, że śmiertelna choroba zaatakowała je. Cóż uczynisz? Czyż nie popłynęłyby łzy *na widok* tego *miejsca*? Jerozolima dla Pana Jezusa była *świętym miastem*.

Wiemy, że to *miasto pokoju* (przynajmniej z nazwy). Kiedy Pan zapłakał na tym miastem to wyrzekł znaczące słowa, które trzeba nam wziąć sobie mocno do serca: *O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi*. Myślę, że możemy powiedzieć, że miasto to straciło rozum i wzrok. Nie widziało i nie poznało najważniejszych spraw. Nie reflektowało. Nie rozważało. Nie przewidywało. Uległo pokusie samouwielbienia i przekonaniu, że nic się nie zmieni, że będzie trwało *wiecznie*. Nie samo miasto, ale ci, którzy w nim mieszkali i nim zarządzali. Oczywiście rządzący podsycaли wśród ludu ten klimat *wieczności*.

*To, co służy pokojowi...* nie chodzi o ludzki pokój, bo czasy Jezusa to czasy pokoju rzymskiego budowanego w cieniu kohort, wież strażniczych i krwawych akcji „pokazowych”, by zastraszyć podbite narody. Bez Boga nie ma pokoju w sercu, a wtedy wszystko jest rozedrgane, nie da się uchwycić ni początku ni końca, nie ma możliwości rozsądnego i mądrego spojrzenia i wyciągnięcia właściwych wniosków. Owocem zaś tego jest ostatnie zdanie *kamienia na kamieniu nie zostawią*.

### **Na hura!**

Brak rozpoznania i rozeznania prowadzi do klęski! To terminy wojskowej strategii i wiemy, że byli już tacy pseudo-wodzowie, którzy na hura prowadzili wojska i doprowadzali do klęsk i tragedii. *Rozpoznanie* dokonuje każdy mądry wódz i... cytując słowo Boże, widząc, że nie da rady wobec nadciągającego wroga wysyła poselstwo do przeciwnika, by prowadzić z nim pertraktacje.

Rozpoznanie obejmuje zdolności i zasoby, ich ilość i wykorzystanie. Mieści się w nim i odkrywanie słabych i mocnych stron zarówno swoich jak i przeciwnika. Rozpoznanie jest konieczne, by nie wpaść w zastawione pułapki, by nie dać się zwieść.

Jerozolima w swej pysze i bogactwie obrośla w tłuszczy i przestała rozpoznawać i rozeznawać. Rzeklibyśmy tłuszczy zalał jej oczy i serce, zwęził jej „arterie” i zbliżał się jej koniec, a ona udawała, że nic się nie dzieje, a tych, którzy widzieli i przestrzegali zabijała, bo burzyli „ustalony porządek”. To upór serca, zatwardziałość serca prowadzi do takowych efektów. Ślepotą jest zawsze owocem zatwardziałości, a ta z kolei rodzi się z głuchoty (by nie rzec głupoty) czyli niesłuchania. W takim właśnie kontekście czytamy zdanie: ... *teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami*. Bo będą patrzeć i widzieć nie będą!

## **Czas nawiedzenia**

W duchowości chrześcijańskiej słysząc słowo *nawiedzenie* większość wierzących wyrusza razem z Maryją w drogę do jej krewnej Elżbiety, która potrzebuje pomocy w ostatnich miesiącach przed porodem. Tutaj odkryć możemy kilka elementów *rozpoznawania czasu nawiedzenia*. Po pierwsze pamiętajmy, że *nawiedzenie* rozpoczęło się w Nazarecie, kiedy to nastąpił moment *zwiastowania*. Każdemu z nas, wierzących zostało już objawione, *zwiastowane* orędzie miłości, że Bóg dał swego Syna, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. To jest fundamentalna prawda nawiedzenia! Królestwo Boże już jest pośród nas.

Drugi element to fakt, że nie można Boga zamknąć „w murach” naszych serc, wyobrażeń, świątyń. Nawet jeśli nazwiemy te miejsca „zaczem”, prywatnością czy wręcz intymnością. Bóg nie daje się zamknąć! Kto Boga spotkał to niesie Go z sobą tam, gdzie potrzebna jest pomoc, podejmuje trudy wędrówki, by zanieść Pana do domów innych.

Trzecia rzecz godna zauważenia to pewien dyskomfort, który wnosi *nawiedzenie przez Boga*. Kiedy przychodzi dziecko do domu to trochę świat staje na głowie. I tak samo jest gdy przychodzi Bóg. Porządkuje, choć na pierwszy rzut oka wydaje się to być nieporządkiem. Powracając trochę do terminologii militarnej Pan wskazuje i pomaga umacniać słabe miejsca, aby w chwili oblężenia wróg nie miał do nich dostępu. Zaprawdę, chrześcijanin może się czuć oblężony i zewsząd ściskany (atakowany), nawet mogą go powalić na ziemię, ale wie, że w Panu, który jest jego tarczą i mocą jest jego zwycięstwo.

## II. Fronton w całej krasie „Serce Jezusa, świątynio Boga...”

Tekst ewangelii (z dnia): **Łk 19,45-48**

*Jezus wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców. I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym tchem.*

### Nadbudówki

Były takie czasy w Rzymie, że nie było widać ni kolumnady ni frontonu bazyliki św. Piotra na Watykanie. Widok, jakże piękny zastaniały wszelkiego rodzaju przybudówki, przystawki i inne „szopy”. To przede wszystkim specięło całość i nie pozwalało na dostrzeżenie piękna tej budowli.

Jesteśmy *piękni*, cudownie stworzeni i zbudowani, ale jakoś trudno to *piękno*, Boże piękno wydobyć na światło dzienne. Czemuż to? Domyślamy się, że chodzi o *grzech*. Grzech bowiem zniekształca, deformuje. Jednak dobrze wiemy, że grzech nie rodzi się od razu. To małe zaniedbania podprowadzają do grzechów. Pozwolenie sobie na coś, co nie jest do końca dobre. Przymknięcie oka na dziejące się wokół i we mnie nieprawości.

Spójrzmy na faryzeuszy. Dobre chłopaki. Starali się ile mogli, by wypełnić we wszystkim przykazania i... stali się bezduszni względem bliźnich. Już nie najważniejszy był Bóg tylko prawo, które im nadał. Oczywiście wiele *nadbudówek* dołożyli i strzegli ich bardziej niż czystości ciała niż serca, woli i rozumu.

### Jezusowe porządki

Idzie więc o to, by *do świątyni*, którą jest każdy z nas, do bazyliki św. Piotra... i tu można wstawić swoje imię (bez lub z napisem *in spe* „świętego... świętej...)  
*wszedł Jezus*. Nie do wyimaginowanej. Nie do wymyślonej *jaka to powinna być*, ale do *realnej*, także do tej, która uważa się za zagracony strych czy zapchaną piwnicą, także do tej, która zamieniła się w *jaskinię zbójców*.

Dlaczego Pan Jezus? Bo On tam wejdzie bez obrzydzenia! Nie będzie chciał jej zburzyć, a jak przyjdzie czas to sam pozwoli zburzyć świątynię swego ciała, abyśmy mieli życie. Wejdzie tam, bo On najlepiej wie co oznacza *dom modlitwy*.

Tak więc umie zrobić porządek. Przecież od tego trzeba zacząć! Porządek zrobić czyli wyrzucić to, co z mej świątyni czyni coś całkiem innego (targowisko czy jaskinię zbójców). Wyrzucić, wyrzec się i zerwać jakiegokolwiek przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu!

Wyrzucić *sprzedających* w świątyni. Człowiek to nie jest sklep, supermarket czy targ. Człowieczeństwo to nie giełda - miejsce robienia interesów. Nie powinno się zarabiać na człowieku. Nie można sprzedawać siebie! Grzech to zaprzędanie się szatanowi. A ja, świątynia Boża, należę do Ojca! Nabył mnie On za jakże drogocenną Krew swego Syna! Nie jestem w tej *przynależności* niewolnikiem. Jestem i ciągle odkrywam, że jestem synem.

## Uczyć się Boga

Następny etap ujęty jest w jednym zdaniu: ... *nauczał codziennie w świątyni*. Po uprzątnięciu nie można zostawić *samemu sobie*. Pole po wyrzuceniu kamieni, wyrwaniu chwastów, zaoraniu i bronowaniu jest przygotowane do siewu. Trzeba więc siać! W przeciwnym bowiem razie chwast na powrót zagarnie w swoje władanie ten kawałek roli. Pamiętajmy o ewangelicznym wydarzeniu i siedmiu gorszych demonach, które przychodzą do uporządkowanego i ukwieconego domu, a stan człowieka jest o wiele gorszy po takiej wizycie i „zamieszkaniu”.

Dlatego ciągle, codziennie mamy się *uczyć*. Uczyć z Panem Jezusem i od Pana Jezusa. W tajemnicy grzechu zawsze stoimy *pod krzyżem Pana naszego* i kontemplujemy nie grzech, a Jego miłość do grzesznika. W II tygodniu *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacy proponuje precudną modlitwę, która ma wyznaczać rytm naszego życia: *prosić o dogłębne poznanie Pana, który dla mnie stał się człowiekiem, abym go więcej kochał i więcej szedł w jego ślady* [104].

Pan chce nas uczyć! I czyni to każdego dnia w Kościele. Wszak każdy dzień naznaczony jest konkretnym *słowem na dziś*. Uczy nas także na błędach pomagając nam z nich wyciągnąć konkretne wnioski. Obyśmy słuchali Go z *zapartym tchem* i nie pozwalali w sercu na knowania, na czyhanie na Jego, Boże życie w nas.

### III. Umrzeć nie możemy „Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze...”

Tekst ewangelii (z dnia): **Łk 20,27-40**

*Wówczas podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawiwszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę. Jezus im odpowiedział: Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa "O krzaku", gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją. Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: Nauczycielu, dobrześ powiedział, bo już o nic nie śmieli Go pytać.*

#### **Zagadnęli... wymyślili...**

Nie potrafią tak naprawdę rozmawiać. Zagadnąć czyli rzucić kamyk do ogródka drugiego, to rzucić kamyk na ścieżce górskiej i uciekać, by nie dostać innymi toczącymi się kamieniami. Zagadnąć czyli sprowokować, postawić kogoś w kłopotliwej sytuacji, wręcz sytuacji bez wyjścia.

Zagadnęli i słuchać nie chcieli. W poprzednim fragmencie faryzeusze i uczeni w Piśmie *czyhali* na życie Jezusa. Saduceusze choć robią *coś innego* (bo pozornie chcą rozmawiać, pytają się itd.), ale chodzi im o to samo, a mianowicie *by pochwycić Jezusa w mowie*.

Ci, co nie chcą *słuchać* (gdyż chodzi o słuchanie, a nie o mówienie) wymyślają swoje *bajki* na potwierdzenie własnych teorii. Starają się tak uprzykrzyć życie kogoś, kto chce z nimi rozmawiać, aby odechciało mu się to czynić. Przecież ta opowieść wydaje się być totalnie nieprawdopodobna (choć teoretycznie jest możliwa).

Wymyślili ją dla *potwierdzenia* swoich wymysłów. Po całych możliwych perypetiach i powiązaniach zadają Jezusowi pytanie: *przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę*. Wykazać chcą bezsens zmartwychwstania.

Pan zaś, jak to zwykł czynić, nie obrusza się na nich, lecz cierpliwie tłumaczy. Daje im przykład biblijny, który musieli znać i który skrętnie omijali. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa "O krzaku", gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba.

## Uczestnicy zmartwychwstania

Skoro nie ma zmartwychwstania to oznacza, że *śmierć zwyciężyła*, że jest *końcem definitywnym*, a wtedy życie nasze jakże jest marne i żałosne w swej wymowie. Skoro nie ma zmartwychwstania to istotnie nie ma *sensu* życia na ziemi. Skoro nie ma zmartwychwstania to piękno (naszego) stworzenia i ogrom miłości w darze (naszego) zbawienia są ułudne!

Żyjemy, bo nasz *Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych*. Śmierć w Jezusie Chrystusie została pokonana. Nie jest końcem, a początkiem. Dlaczego? Bo *wszyscy bowiem dla niego żyją*, wszyscy w Nim mają życie. Grzech zabija, a Jego Krew przywraca nas do życia. Grzech chce nam odebrać *nadzieję zmartwychwstania - życia wiecznego*.

W Chrystusie choć *na tym świecie jesteśmy to nie jesteśmy dziećmi tego świata*. Żyjemy, pracujemy i odpoczywamy, budujemy i burzimy, siejemy i zbieramy na tym świecie, jednak nasz świat jest gdzie indziej. Ku niemu zmierzamy dzień za dniem. W Chrystusie zakorzenieni *już umrzeć nie możemy*. Spełnia się, a dokładnie wypełniamy się „Bogiem” po brzegi. Są *równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania*.

#### **IV. Stał i patrzył z odwagą „Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich...”**

Tekst ewangelii: **Łk 23,35-43**

*Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: To jest Król żydowski. Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.*

#### **Wobec przerażenia i lęku**

Wobec tego Wydarzenia (ukrzyżowanie Pana Jezusa) budzi się w nas przerażenie i lęk. Bo nie mieści się w głowie co zrobił człowiek! Czytamy u proroka Izajasza (52,13-14): *Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i wyrośnie bardzo. Jak wielu ostupiało na Jego widok - tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi...*

Nie mogąc sobie z tym poradzić (wszak lęk bierze nas w niewolę!) reagujemy podobnie jak członkowie Wysokiej Rady (drwiny), jak żołnierze (szyderstwa), jak złoczyńca (urągania). W końcu ignorujemy, biczujemy, wlecemy na drogę krzyżową i zabijamy. Bo nam niewygodny! Pomaga nam Księga Mądrości (2,12-20): *Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chętni się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim. Jest potępieniem naszych zamysłów, sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne. Uznał nas za coś fałszywego i stroni od dróg naszych jak od nieczystości. Kres sprawiedliwych ogłasza za szczęśliwy i chętni się Bogiem jako ojcem. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasądźmy go na śmierć haniebną, bo - jak mówił - będzie ocalony.*

Dokładnie zaś tańczymy tak, jak świat nam zagra. Jak chorągiewki na wietrze się zachowujemy. To są konkretne zachowania kiedy lęk zwycięża.

## Lud stał i patrzył

Stoimy i wpatrujemy się w krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa. Trudno jest długo wytrzymać z głową uniesioną w górze, spoglądając na Ukrzyżowanego. O wiele łatwiej i wtedy jakoś mniej boli, gdy *pycha* w nas króluje. Wtedy chodzimy z podniesioną głową. Różnica jest taka, że patrzymy z *góry* na innych.

Trzeba *odwagi*, która jest najlepszym lekarstwem na lęk. Nie chodzi o *wyzywające* patrzeć. Nie ma mowy o *sam sobie z tym poradzę*. Kiedy stoję na Golgocie do takiego dialogu zachęca św. Ignacy Loyola [CD 53]: *Wyobrażając sobie Chrystusa, Pana naszego, obecnego i wiszącego na krzyżu rozmawiać z nim [pytając go], jak to on, będąc Stwórcą, do tego doszedł, że stał się człowiekiem, a od życia wiecznego przeszedł do śmierci doczesnej i do konania za moje grzechy.*

To właśnie uczynił ten, którego nazywamy Dobrym Łotrem: *karcąc [pierwszego łotra] rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił.* Zaiste potrzeba odwagi, pokory i stanięcia w prawdzie.

## Odwaga, pokora i prawda

Kiedy odwaga, pokora i prawda objawią się w moim życiu wtedy w Ukrzyżowanym rozpoznam mego Króla! Przerazenie i lęk odejdą, choć stale będą dobijać się do drzwi mego serca. Czyż drwiny członków Wysokiej Rady nie są wyznaniem, że Jezus jest Mesjaszem? A szyderstwa żołnierzy nie ogłaszają, że jest królem żydowskim? A urągania łotra nie są wołaniem ludzkości o miłosierdzie? Jak to Bóg potrafi obrócić na naszą korzyść?!

Kiedy odwaga, pokora i prawda zamieszka w moim sercu to... w najlepszej z możliwych pozycji tzn. będąc ukrzyżowanym tuż obok Pana Jezusa, ukrzyżowanym za swoje grzechy będę potrafił prosić nie wbrew, ale w całej tej sytuacji: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.*

Dopiero wtedy, gdy odwaga, pokora i odwaga staną się filarami mego życia spełni się ciąg dalszy proroctwa Izajasza: *... tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś niesłychanego (Iz 52,15).* Dopiero wtedy będę umiał idąc za radą św. Ignacego Loyoli pytać samego siebie: *Podobnie patrząc na siebie samego pytać się siebie: Com ja uczynił dla Chrystusa? Co czynię dla Chrystusa? Com powinien uczynić dla Chrystusa? I tak widząc go w takim stanie przybitego do krzyża, rozważyć to, co mi się wtedy nasunie [CD 53].* Dopiero wtedy dotrze do mnie: *Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.*